



F O N D A T I O N
ARCHIWUM HISTORIO-POLITYCZNE
ul. Chęcin 27
02-222 Białystok

POD PRAD



PISMO

POLSKIEJ MYŚLI NIEPODLEGŁEJ W SZWAJCARII

FRYBURG /Szwajcaria/

20 LUTEGO 1948

Nr. 4 /96/ Rok IV.

WATYKAN A KOMUNISCI

Niedawna wizyta w Watykanie Prymasa Polski Hlonda budzi powszechną uwagę prasy europejskiej. Koła watykańskie zaprzeczają, jakoby Ks. Prymas otrzymał od Papieża specjalne pełnomocnictwa lub uprawnienia nuncjusza.

Z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że podczas wojny biskupi mogli załatwić samodzielnie wiele spraw, które normalnie powinny być zatwierdzone przez Stolicę Apostolską. Pozostaje kwestią otwartą czy położenie Kościoła w Polsce i w innych krajach okupowanych może być uważane przez Stolicę Apostolską za równoznaczne z sytuacją podczas wojny. Ogólna postawa Watykanu wobec reżimów komunistycznych świadczy, że raczej tak.

W każdym razie rodzące się co pewien czas pogłoski o zamierzonym przez Ojca św. podjęciu stosunków dyplomatycznych z gabinetem Bieruta są jedynie pobożnym życzeniem komunistów. Krok taki mógłby być bowiem powszechnie uważany za pośrednią aprobatę stosunków w Polsce. Dlatego jest mniej niż prawdopodobny, przynajmniej

CO ROBIMY Z WOLNOCIĄ MYŚLENIA

=====

"Czy będziemy prowadzili mocarstwową politykę zagraniczną czy też powrócimy do federalnych idei Piłsudskiego? Czy będziemy współdziałali w tworzeniu "międzymorza" - bloku małych państw, które będą chciały uniknąć ponownego zmiążdżenia między niemieckim a rosyjskim kamieniem młyńskim? Jeżeli tak, jak określimy naszą rolę w tym bloku? Czy będziemy gotowi do jakichś ofiar? Czy zażądamy ich od innych? Ot, chociażby taka sprawa czterech zaolziańskich powiatów! Jakże to będzie? Czy pozostawimy je tym "knedliczkom", czy też spór będzie jeszcze przez dziesiątki lat oddalał od siebie narody, którym polityczna racja stanu nakazuje wreszcie żyć w zgodzie?..."

"A w polityce wewnętrznej? Czy zwycięzcy spod Monte Cassino lub Kombatanci staną się nową "pierwszą nagrodą"? Czy, jak do roku 1939 dyrektorem banku będzie generał, ministrem kolei pułkownik a szefem personalnym MSZ-u kapitan, czy też posadzimy za biurkami skromnych panów w marynarkach a generałów i pułkowników i kapitanów poprosimy, by ulepszyli polską bombę atomową dla obrony naszej niepodległości? Czy wyrzuconym ze swych majątków ziemianom przyznamy odszkodowanie, czy też staniami na stanowisku reformy rolnej bez wykupu? Czy też zreformujemy system ubezpieczeń i kas chorych -bo przed wojną nie był z tego systemu zadowolony ani pracownik ani pracodawca. I jak zreformujemy? Czy wrócimy do schematu szkolnego p. Jędrzejewicza? Jaką będziemy prowadzili politykę populacyjną? Jak zorganizujemy policję po przepędzeniu "Bezpieki"? "

dopóki reżim nie zaniecha walki z Kościołem. Ale to jest oczywiście jeszcze mniej prawdopodobne!

Tego rodzaju pytania stawia p.R. Dąbrowski w nr.2 londyńskich "Wiadomości", bo mimo, że Polacy na emigracji mają wolność myślenia, ani się nią nie posługują,

ani z niej nie korzystają, od roku 1945 obracając się stale w jednym zaklętym kręgu praw od dawna już uznanych, bo o sprawach, których pytania te dotyczą, ogół emigracyjny nic nie wie. A wiedzieć powinien!

"Być może, wszystkie te zagadnienia są dyskutowane w ścisłym kręgu wtajemniczonych, podczas nocnych rozmów poszczególnych rodaków, w gronie działaczy i działaczyk emigracyjnych, wśród prezesów stronnictw, wśród sekretarzy generalnych emigracyjnych stowarzyszeń, ale ogół emigracyjny nic o tym nie wie... Jeżeli chcemy zbudować Polskę jako prawdziwą demokrację - ogół musi w swym głębokim przekonaniu akceptować każde zasadnicze posunięcie czynników rządzących... Niech zagadnienia te i programy nie jeżdżą na konwentyklach, gdzie zawsze ci sami ludzie przekonują tych samych ludzi, ale niech wystrzelą na łamy tygodników, na szpalty codziennej prasy emigracyjnej, by dotarły do każdego".

"Jeżeli nie czynimy tego - kończy autor - skłusznie zapytają nas kiedyś w Kraju: co zrobiliście z wolnością myślenia, która nam nie była dana, a którą wyście mieli i zmarnowali tak fatalnie"?

Ten sam autor określa "nowoczesnego Polaka na emigracji":

"Polak ten zajmuje wobec wszystkiego co widział i z czym się styka stanowisko wysoce krytyczne. U Anglików widzi same wady, Francuzi to hołota, Włosi to makaroniarze i tchórze, a jedyne co warte wzmianki to włoskie wino i włoskie kobiety. Polak ten jest przeważnie antysemitą a jako taki sjonistą, radby wszystkich Żydów wysłać do Palestyny, dla Ukraińców żywi pogardę i nienawiść, Białorusinów się nie liczy bo ciemna masa a Litwini nieznośne pyszałki.

Z takim nastawieniem Polak ten analizuje przez całe dwa miesiące dwa za-

gadnienia i dyskutuje niezmordowanie o tym, kiedy wybuchnie wojna z Rosją i czy Sowiety mają już bombę atomową. Wiedzę swą czerpie przeważnie z polskiego dziennika emigracyjnego, z którego dowiaduje się niemal codziennie, że "sytuacja międzynarodowa pległa pogorszeniu". Nie orientując się w grze dyplomatycznej pewien jest, że wojna amerykańsko-sowiecka wiśsi na włosku i szuka już pierwszych kluczy samolotów sowieckich".
/IP/

O JEDNOŚĆ EMIGRACJI

"Dziennik Polski i Dz.Ż." pisze pod powyższym tytułem o nowej inicjatywie położenia kresu przewlekłemu kryzysowi rządowemu w Londynie i wyraża nadzieję, że da ona lepsze od dotychczasowych wyniki.

"Nie ulega wątpliwości że wytworzony stan rzeczy budzi rosnące zaniepokojenie opinii polskiej, śledzącej z troską pogłębiający się marazm, marnowanie energii na wewnętrzne rywalizacje i personalne często rozgrywki. Szerokie masy wychodźstwa, nie mające wpływu ani nawet wglądu do działalności kierownictwa politycznego, instynktownie wyczuwały potrzebę nowego startu.

Faktem jest, że sytuacja, która była w swoim czasie pomyślana jako prowizoryczna, przekształciła się w gruncie rzeczy w coś trwałego. Zarysował się niebezpieczny podział emigracji politycznej na lewicę i prawicę, czynione były próby dzielenia jej na "białą" i "czerwoną" i zamiast konsolidacji następowało coraz większe rozbicie."

"A przecież kraj systematycznie dawał przy-

kład solidarnej walki wszystkich ugrupowań i prawdziwej jedności narodowej, opartej o zrozumienie, że dopóki nie jest zakończona walka o niepodległość, trzeba odsunąć na bok wszystko co dzieli, a szukać tego wszystkiego co łączy. Jakkolwiek głębokie są sprzeczności ideowe np. pomiędzy PPS a Stronnictwem Narodowym, z pewnością w chwili obecnej są one w obliczu niewoli kraju mniej istotne, niż wspólne cele. Żadna partia nie może przecież swych celów i programów realizować dopóki kraj nie odzyskał wolności. Dlatego trudno byłoby zrozumieć, by takie czy inne różnice mogły okazać się silniejsze niż zrozumienie potrzeby zjednoczenia wszystkich ugrupowań, reprezentujących żywe siły zarówno w Kraju jak i na e-

migracji - do walki o niepodległość. Nie do pomyslenia jest również by - następnie - istniejące różnice poglądów pomiędzy całością obozu niepodległościowego a PSL nie mogły być wyrównane".

"Sytuacja międzyna - rodowa ulega szybkiej zmianie i głos wolnych Polaków, do niedawna jeszcze głuszony echami Jałty, dziś rozlegać się może szeroko po obu stronach Oceanu. A tymczasem, choć teraz właśnie przyszedł moment

na to - nie widać ze strony polskiej zorganizowanych wysiłków do - tarcia do opinii Za - chodu. Mało tego. Za - miast tworzyć nowe pla - cówki, służące rzetel - nemu informowaniu o sprawach polskich opi - niii brytyjskiej czy a - merykańskiej - likwi - duje się istniejące . Jednocześnie znajdują się środki na coraz to nowe biuletyny, pisem - ka i broszury, służące głównie bezpłodnym po - lemikom wewnętrznym i personalnym rozgrywkom.

Cytujemy ten właśnie przykład jako charakte - rystyczny dla obecnej sytuacji.

Rozwój sytuacji świa - towej nakazuje by głos polski mógł się rozle - gać z tą mocą, jaką daje zwartość i jedność. Dla - tego wyrazić trzeba na - dzieję, że podjęta os - tatnio inicjatywa zo - stanie uwieńczona rych - łym powodzeniem i że dokonany zostanie pier - wszy zdecydowany krok w kierunku scalenia wszystkich odłamów wal - czącej emigracji".

NOWE POKOLENIE

/Zamieszczamy z przyjemnością napisany dla "Pod Prąd" artykuł Redaktora znakomitych "Wiadomości Polskich" w Sztokholmie, których trafne i z wer - wną podawane ujęcia aktualnych zagadnień nieje - dnokrotnie cytowaliśmy. - Red. "P.P."/

Rozmawiałem niedawno ze studentem przybyłym z kraju. Opowiadał mi o uroczystościach wesel - nych jednego z "demo - kratycznych" dygnita - rzy, odbywających się z taką pompą i luksusem, że nawet Warszawie, któ - ra wiele widziała, zaim - ponowało to. Prezenty ślubne składające się z perskich dywanów, muze - alnej wartości obrazów, sreber i futer wypełni - ły 3 salony. Suknię ślubną sprowadzono sa - molotem z Paryża, a kwia - ty z Amsterdamu." Nawet przed wojną, za czasów gen. Sołdkowskiego ta - kich orgij nie było" - zakończył mój rozmówca.

Zaintrygowany owym gen. Sołdkowskim zada - łem kilka pytań i wre - szcie ustaliłem, że stu - dent /który przed wojną liczył lat 13/ ma na myśli b.min.spr.wewnę - trznych gen. Składkowskie - go.

Drobna ta pomyłka winna skłonić wielu z

nas do zastanowienia się. Młode pokolenie, które obok nas wyras - ta, zarówno w kraju jak i na emigracji, po - kolenie mające lat 20-25, nie pamięta i nie chce nie wiedzieć o różnych osobisto - ciach przedwojennych. Więcej: nie chce pa - miętać i wiedzieć o przebrzmiałych i nie mających dziś żadnego znaczenia sporach tego okresu 20-lecia nie - podległości.

Młodzież w Kraju walczy o chleb i wie - dzę. Przyjmuje sytuac - ję dzisiejszą jako da - ną, a przeszłość jest tylko historią, z któ - rej oczywiście należy wyciągać naukę, z którą trzeba się liczyć, ale przez ujęcie jej w jednym syntetycznym rzucie, nie zaś w per - sonalnych szczegółach. Innymi słowy Piłsudski jest dla nich jednako - wo daleki, czy bliski jak Sobieski. Podobny

jest stosunek młodzieży emigracyjnej do pokole - nia epigonów okresu niepodległościowego.

Dla pokolenia star - szego taka obojętność czy historyczny dystans są niezrozumiałe. Długi szereg sporów, dzielący jeszcze dzisiaj polity - ków emigracyjnych, ma swe źródła w niedale - kiej, ale przebrzmiałej przeszłości. Działacze ci byli niegdyś minis - trami w jednym rządzie, przed czym czasie wojny i zwalczali się zaciekle jako politycy. Zasia - dali wspólnie w sejmach i toczyli boje ideowe czy orientacyjne. Jedni mieli rację, drudzy jej nie posiadali. Dzisiaj, będąc na emigracji, z całą pewnością wszyscy oni doskonale i bez błędu wiedzą, kim był gen. Składkowski i pa - mięć jego zejdzie do grobu dopiero wraz z nimi. Gdyby nawet chcie - li, nie uda się im o tym zapomnieć, - mimo, że sprawy te nie mają już i nie będą miały nigdy żadnego znacze - nia.

Będąc niedawno w Lon - dynie, w chwili bardzo silnych napięć polity - cznych i kulminacji sporów, odwiedziłem

młodszych kolegów, studiujących na uniwersytetach brytyjskich. Zaproszono mnie na obiad do jednego z "college'ów", gdzie studiuje ok. 20 Polaków. Zebraliśmy się przy długim dębowym stole w staroświeckiej, studenckiej jadalni i popijając piwo ze starych cynowych kufli o szklanych dnach rozmawialiśmy między innymi o polityce. Przekonałem się, że młodzież uniwersytecka nie interesuje się zupełnie rozwijającym się kryzysem rządowym i nie tylko żadnego udziału w życiu politycznym brać nie chce, ale wręcz wzrusza ramionami: "Cóż nas obchodzi spory tych kościanych dziadków - brzmi ich diagnoza - kłóca się dosłownie o zeszłoroczny śnieg".

Z dalszych rozmów okazało się jednak powoli, że nie są oni tak zupełnie obojętni wobec tego, co się dzieje w świecie. Wprawdzie nie czytują na ogół prasy polskiej, lecz angielską czytają dość uważnie. Jeśli nie chcą brać udziału w życiu organizacji społecznych, a zaproszeni na jakieś zebranie siedzą milcząc i spoglądając porcelanowymi oczami na mówców - nie znaczy to, że w swoim gronie nie tworzą planów i nie sięgają myślą naprzód.

Nastrój, który zaczyna przeważać wśród całej młodzieży polskiej, ośmieliłbym się zdefiniować jako "mikrofilizm", t.j. przesadnie skromne ocenianie siebie jako Polaków oraz roli z naczenia Polski. Psychologicznie jest to reakcja zrozumiała po klęsce. Wahnięcie się szali w przeciwnym kierunku, ucieczka przed wszelkim posądzeniem o

"mocarstwowe ambicje". Ogromna poczytność Bobrzyńskiego wśród młodzieży /nowy nakład został wyczerpany mimo wysokiej ceny/ z tego też, że przyczyny rozbiorów szukać należy w naszych własnych wadach i błędach - posiada również swą wymowę.

A oto jeszcze jedno potwierdzenie tej obserwacji. W nr. 5 "Orła Białego" ukazał się artykuł P.T. Jantara o przemianie pokoleń na posterunkach politycznych. Autor w imieniu młodej generacji pisze:

"Na historycznym skrzyżowaniu tej wojny zmieniły się nie tylko nasze granice, zmienił się także i naród. To nie są tylko sprawy ustrojowe, to nie we wszystkim jest tylko presja niemiecka czy sowiecka - tu jest coś więcej. Pod obuchem przemocy wojennej dos tr z e g l i ś m y w s o b i e j a - k i e ś b r a k i , nie wytrzymujące współzawodnictwa dziejowego z innymi narodami kontynentu, spojrzeliśmy

w siebie i dziś sprawa polska, to już nie tylko Niepodległość z dodatkiem suwerenności politycznej czy nawet z mniemaniem "mocarstwo wości", to dziś już sprawa wykrzesania z nas jakiegoś lepszego, sprawniejszego typu Polaka".

Mamy więc wśród młodzieży nie tylko rewizjonizm negatywny - widzimy również zapowiedź programu pozytywnego.

Jest rzeczą ogromnej wagi dla przyszłości, by to zjawisko zupełnie naturalne, jakim jest - przejście kierownictwa ideowego z rąk poprzedniego pokolenia do rąk młodszych odbywało się w sposób ewolucyjny, w ciągłej wymianie myśli i w bliskim kontakcie, - chociażby nawet w walce, ale w kontakcie. Najgorzej jest, gdy młodzież zamknie się w sobie i oświadczy: "Z nimi nic już zrobić nie można - poczekamy aż wymrą".

Ł. WINIARSKI

NA WYBÓR PREZYDENTA

"Bierut" - rosyjskie słowo - znaczy:

- biorą, łapanka, noc rozpaczy -

"bierut" - i strzały w ciemnej głuszy,

"bierut" - i śnieg już cichy prószy

na krew, na ślady stóp męczeńskich,

na ludzkie szczęście i nieszczęście,

nietrwałe tak jak ludzkie życie,

jak śnieg, jak świt, jak strzał o świecie...

jak wyrok carski, carska łaska -

to wszystko znamy skądś z obrazka,

z wiersza jakiegoś się majaczy,

z teatru? - "bierut" - noc rozpaczy -

znana każdemu Polakowi

i dziecku w Polsce. To z historii. -

Lecz teraz "Bierut" nowe słowo,

historia wszczyzna się na nowo...

"Bierut" - to imię Prezydenta,

Prezydent - dla Polaków świętość

po długiej nocy okupacji -
tylko tak dziwnie się mający
nazwisko "Bierut", "bierut" - słowo...
Prezydent polski, słowo ruskie -
i znowu noc, śnieg znowu prószy
na krew, na ślady stóp męczeńskich,
na ludzkie szczęście i nieszczęście,
nietrwałe, tak jak ludzkie życie,
śmierć bohaterów, strzał o świcie -
jak wyrok carski, carska łaska -

To wszystko znamy skądś, z obrazka,
z wiersza jakiegoś się mający,
czy z pieśni? "Bierut" . noc rozpaczy.

"Bierut" - to znaczy kiedy nocą
we drzwi kolbami załomocą
i drzwi wywalą, wtargną zbrojni
i trzaska broń i łańcuch dzwoni
i matka ręce wznosi, żona
i dzieci płaczą obudzone -
jak na obrazkach u Grottgera,
w wierszach Juliusza i Adama,
ta sama noc i broń ta sama,
w tę samą wymierzona stronę,
w serce polskiego bohatera;
przez dłoń tę samą - Rosjanina -
jak dziad i pradziad - wnuki giną,
gęściej i straszniej, z mającym
tak dziwnie w głowie postrzelanej
tym słówkiem: "bierut", "bierut", "bierut"...
co znaczy: biorą, noc, obława,
co znaczy: walczyć i umierać
jak na obrazkach u Grottgera,
w wierszach Juliusza i Adama.

Prezydent - dla Polaków świętość -
i "stryczek, Sybir czy kajdany,
jakakolwiek spadnie kara,
ja zawsze wierny poddany" -
ta sama broń i noc ta sama
i śmierć ta sama, tylko Bierut,
Bierut i Stalin - zamiast cara.

RYSZARD BOGUMIŁ
Warszawa, listopad 1947 r.

Z kosztowności, zrabowanych Polakom w obozach koncentracyjnych, wytopili Niemcy 100 ton złota, które znajdują się obecnie we Frankfurcie n/Menem.

OPADY SNIEŻNE w całym kraju niemal przykryły ziemię dostatecznie grubo, by uchronić zasiewy przed mrozami. W końcu stycznia temperatura wynosiła od 0 do -10 st.C. Tylko na Wybrzeżu notowano ciepłą, wiosenną pogodę.

W WYNIKU REJESTRACJI prywatnych przedsiębiorstw handlowych, pociągającej za sobą ogromne opłaty rejestracyjne, musiało się w samej tylko Warszawa - wie zlikwidować 130 większych przedsiębiorstw, 432 małe sklepy i 380 straganów. Ponadto władze zamknęły za niedokonanie rejestracji 39 przedsiębiorstw większych, 384 małych i 75 straganów. W zamian reżim instaluje państwowe domy towarowe, państwowe restauracje, itp. W tym szaleństwie jest metoda.

"CZTERY NOWE DEMOKRACJE" - to tytuł filmu, nakręcanego w Polsce, Czechosłowacji, Bułgarii i Jugosławii przez znanego holenderskiego reżysera filmowego J.Ivensa. Tytuł brzmi interesująco, choć nie tłumaczy, czy będzie to film poważny, czy dramat, czy wesoła komedia.

"Najwyższe dobro Polaka"

Stołypin do Polaków /po r. 1863/: "Zwiążcie się najpierw ogólnonarodowym cementem.... Stańcie na naszym punkcie widzenia, uznajcie, ŻE NAJWYŻSZYM DOBREM JEST STAC SIĘ ROSYJSKIM OBYWATELEM - A OTRZYMACIE WSZYSTKIE PRAWA". Tę samą, nieznacznie tylko zmienioną receptę powtarza dziś Polakom reżim okupacyjny.

W I A D O M O S C I

Z K R A J U

KAZIMIERZ PUŻAK, wybitny działacz Polskiej Partii Socjalistycznej i jeden z przywódców ruchu podziemnego pod okupacją niemiecką - stanie wkrótce przed sądem komunistycznym w Warszawie. Pużak został aresztowany rok temu z górą.

Ogółem w więzieniach Bezpieki zamknięto ponad 200 przywódców socjalistycznych, którzy nie chcą się podporządkować dyktaturze komunistów. Miano "zdrajcy", więzienie lub śmierć - oto los każdego w Polsce, kto nie pada plackiem przed portretami Stalina, dzierzonymi w krzepkich rękach mołojców z Bezpieki.

100.000 DZIECI POLSKICH zostało wywiezionych do Niemiec podczas wojny, ogłasza Reżimowa Misja Wojskowa w Berlinie.

USZYCIE UBRANIA kosztuje, zależnie od kategorii zakładu krawieckiego, 5-14.000 zł.

BUDŻET INWESTYCYJNY Min. Żeglugi na r.1948 zamknięta się kwotą prawie 11 miliardów, wobec 3,5 miliardów w r.ub. Główny wysiłek inwestycyjny jest skierowany na rozbudowę portów Szczecińska, Gdyni i Gdańska/razem 6 mil./. Na żeglugę i stocznie przeznaczono 4,5 mil., na rybołówstwo 0,5 mil.

KSIEŻA POLSCY wyjeżdżający zagranicę są, zgodnie z okólnikiem dyrektora departamentu politycznego MSZ Olszewskiego, szpiegowani przez placówki dyplomatyczne reżimu. Szczególną uwagę okólnik poleca zwrócić na ewentualne kontakty księży z przedstawicielami rządu londyńskiego oraz z organizacjami politycznymi i społecznymi na emigracji. /IC/

RADIOODBIORNIKI krajowej produkcji ukazały się na rynku w ilości 6.000 sztuk. Cena ich /42.000 zł./ odpowiada 4-miesięcznej pensji robotnika.

m.in.szarą eminencją Polskiego Związku Zachodniego, który został już "zglajchszaltowany" i chcąc niechcąc musi słuchać choćby takich dub smalonych, jakie ob.Dubiel wygłaszał na ostatnim Zjeździe PZZ w Poznaniu. Mówił on m.in. tak "O roli PZZ w Polsce Ludowej":

"Wpływy endecko-sanacyjne, które mocno usadowiły się w PZZ, nie pozwoliły PZZ odegrać roli, jaką mógł i powinien był odegrać...Endecja przez swoje profaszystowskie i prohitlerowskie sympatie wpływała moralnie rozbijając na czujność społeczeństwa wobec niebezpieczeństwa niemieckiego najazdu. W odniesieniu zaś do sanacji trzeba z naciskiem podkreślić, że jej polityka przez swoje sympatie prohitlerowskie, przez zbrodniczą nagonkę antyradziecką... nie tylko nie mogła powstrzymać najazdu hitlerowskiego, ale najazdowi temu w rzeczywistości otworzyła drogę".

Entuzjazmu w narodzie nie ma!

Ob.Dobrowolski, prezydent Krakowa, prowadzi w "Dzienniku Polskim" rozmowy z obywatelami miasta. W ostatniej pisze: "Ostatnio w rocznicę wyzwolenia Krakowa, nie wszystkie domy były udekorowane flagami o barwach narodowych czy miejskich. Dla przykładu podam, że w Małym Rynku na jednej zaledwie kamienicy wisiała chorągiew, na pl.Mariackim ani jedna. W stosunku do "opornych" właścicieli, którzy widocznie zapomnieli, że skończyła się okupacja i zarządzeń władz polskich nie mają ochoty przestrzegać, zastosujemy inne środki, jeśli nie pomagają na razie apele i prośby".

Nie ma jak "radość" wybuchająca spontanicznie po użyciu "innych środków".

ODSZKODOWANIA dla firm belgijskich, które uległy upaństwowieniu, będą spłacone polskim węgłem.

EUGENIA UMINSKA, znana komita skrzypaczka, wyjechała na tournée koncertowe do Francji.

WARSZAWSKIE ZOO odbudowuje się. Chwilowo całym jego bogactwem jest kilkanaście zwierząt i ptaków krajowych /gnieźdzących się przeważnie w mieszkaniu dyr.Żabińskiego/, ale trwają prace nad uporządkowaniem terenu

Zoo, a na wiosnę zaczną zjeżdżać powoli do Warszawy zwierzęta egzotyczne. Są to przeważnie dary miast holenderskich, francuskich, duńskich i szwajcarskich /Zurychu i Bazylei/.

"STALIN cieszy się doskonałym zdrowiem" - oświadczył Cyrankiewicz po swym powrocie z Moskwy.

PROCES O "SZPIEGOSTWO" wytoczono w Olsztynie przeciw 12-stu działaczom PSL. Radio w Warszawie milczy na ten temat.

Dubiele smalone...

Zastępca Gomółki ob.Dubiel piastuje godność wiceministra Ziemi Odzyskanych i jest

Jakże straszliwie mylił się świat sądząc dotychczas, że to pakt Ribbentrop-Mołotow otworzył drogę hitlerowskiemu najazdowi! Ale nowemu "ideologowi" PZZ można chyba wierzyć, bo przecież kiedy działały PZZ byli traceni przez Niemców, on siedział bezpiecznie w przyjaźnionej z Berlinem Moskwie i musiał zapewne znać warunki w jakich zaczął wojnę sojusznik ZSRR - Adolf Hitler.

WSCIEKŁY LIS pokąsał wiele psów na Śląsku O-polskim. Zabito go wreszcie, gdy w jednej wsi rzucił się na ludzi.

ZABUDOWA WARSZAWY odbywa się według nowoczesnych rozwiązań urbanistycznych, co ułatwia fakt zniszczenia całych połaci miasta. Jednym z najlepszych pomysłów jest śmiało rozwiązanie wielkiej arterii przez lotowej "Wschód-Zachód". Zacznie się ona od wiaduktu Radzywińskiego na Pradze, przejdzie nowym mostem Śląsko-Dąbrowskim, budowanym zamiast doszczętnie zniszczonego mostu Kierbedzia, da-

lej tunelem pod placem Zamkowym /Wiadukt Panzera jest rozbierany/, Miodową i Senatorską, wreszcie już na powierzchni do skrzyżowania Wolskiej i Młynarskiej. Trasa "W-Z" której całkowita długość wynosi 6,2 km., zostanie oddana całkowicie do użytku prawdopodobnie w r.1949.

MIECZYSŁAW FOGG, popularny piosenkarz, w przejeździe z Warszawy

do Francji zatrzyma się prawdopodobnie w Szwajcarii i da parę koncertów dla miejscowej Polonii.

TAJNA ODPRAWA dla reżimowych generałów odbyła się na Kremlu. Wezwano na nią Żymierskiego i Korczyca. Nie ukazał się żaden komunikat o rozmowach z przedstawicielami sztabu sowieckiego, a nawet sam fakt rozmów został ukryty przed opinią Kraju.

"K U L T U R A"

MIESIĘCZNIK LITERACKO-SPOŁECZNY

Adres Redakcji i Administracji: "Libella" Paris IV-e, 12, rue St.Louis-en-Île.

Ukazał się już Nr.4 "Kultury", zawierający szkice, recenzje i wiersze następujących autorów: George Orwell'a, Pawła Hostowca, Jana Ulatowskiego, Alberta Camus'a, Ryszarda Wragi, Wiktora Weintrauba, Gustawa Herling-Grudzińskiego, W.A.Zbyszewskiego, Józefa Łobodowskiego, Marii Czapskiej, Tadeusza Sułkowskiego i innych.

Nr.4 "KULTURY" - jak również numery poprzednie - można nabywać w Administracji "P O D P R A D", Fribourg 2, case 10

Cena numeru pojedynczego - 1.80 fr.szw.
Prenumerata roczna - 18 fr.szw.
Prenumerata półroczna - 10 fr.szw.

"GŁOS LUDU"

O TRAUGCIE

Ośladzając swoim zwyczajem Polakom utratę wolności patriotyczną deklamacją, sowietyzujący "Głos Ludu" zachwyca się Powstaniem Styczniowym i pisze m.in.tak:

"Ale jest w tym styczniu 1948 roku najzupełniejsza realizacja powstańczego zwycięstwa! Spadkobierca Rządu Narodowego - powstała przy ul.Twa-

rdej w styczniu 1944 Krajowa Rada Narodowa - zdołała przeprowadzić reformy społeczne, które widział przed sobą Traugutt /!/, idący na szubienicę..."

Program społeczny Traugutta, uwłaszczenie włościan, zrealizowała Rosja zaraz po Powstaniu, w zamian zabierając narodowi wolność. Podobnie jak program społeczny Polski Podziemnej zrealizował rząd sowiecki za cenę okupacji Kraju. Tylko dzięki temu taki "Głos Ludu" może bezkarnie szydzić z Polaków.

KRÓL PUSZCZY

DOSTAJE PO PYSKU

Przyglądam mu się z uwagą. Kark ma potężny, prawdziwa góra mięśni. Głęboka, owłosiona pierś, nogi jak stalowe korbowody - smukłe i diabło mocne. Uosobienie grozy i siły.

Do tego uosobienia siły podchodzi gajowy Kurykło. Jego kroki nie są krokami torreadora. Podchodzi niedbale, spogląda częściej na nas niż na żubra, prawą rękę trzyma w kieszeni spodni, w lewej niesie garść siana. Podtyka siano pod brodaty pysk, a kiedy żubr nie chce żreć, wali go drugą ręką w pysk, aż echo idzie po puszczy.

I co na to król puszczy? Pochyla łeb do ataku? Naciera? Nie. Cofa się tyłem jak rak, po każdym uderzeniu mruży ślepię i cofa się, cofa...

Nagle robi się nam bardzo smutno. Bolejemy nad żubrem, który skrowiał w niewoli, bolejemy nad prawdą, że bierna niewola zawsze zbydłca...

Ten żubr, to taki starszy, zażywny pan, któremu już nie w głowie turnieje o samice. Raczej poobiednia siesta i spokój, święty spokój.

Co za żaloszny widok... Masz, żubrze, wszystko - żarcie, picie, przysmak: wierzbę iwę i trawę żubrówkę; masz dach nad łbem i ciepły kąt; ale masz też wysoką palisadę - zamknięte granice

do wolności. Żyjesz, żubrze nie po żubrzemu, żyjesz po bydłecemu, przy pełnym korycie, które podtyka ci pod groźny pysk wróg twój...

Groźny pysk? Ech! Pysk śmieszny, brodaty, jak pień omszałego dębu, żeb zbrojny w rogi urojone. Rogi są małe, skarłałe, jak ramię, które zapomniało walczyć, a umie tylko wyciągać się po jałmużnę. Ej, żubrze, żubrze, zbydlęciałeś w dosycie niewoli...

&

Odeszliśmy od dziczych tropów. Tropy wyprowadziły nas na suche wzniesienie, gdzie nie rośnie leszczyna ani czarne olchy. Nad nami wznoszą się nagie gałęzie osik, grabów, dębów i brzoź.

Kto lubuje się w kontrastach, niechaj przyjrzy się białowieskiej brzozie i biało-wieskiemu dębowi. Brzoza - ech, wytarte porównanie - brzoza, to jednak kobieta. Słaba kobieta. Białość kory, to białość lic, a opuszczone gałęzie, to opuszczone dłonie i rozpuszczone włosy. Obraz kobiecej rezygnacji i zdania się na los. Brzoza, to przeciwieństwo osiki-eman-cypantki, kobiety, że tak powiemy, nowoczesnej. Silna, mocno stoi na ziemi, jej gałęzie są twarde, na jej drodze do światła mało kto się uchowa. Pod osiką nie znajdziesz leśnego podszycia, nie rosną pod nią krzewy. Osika walczy o równe prawa w puszczy. Ale, kiedy przystroi się w liście, i kiedy ogarną ją ciepłe podmuchy wiosny - osika drży. Bo osika też jest kobietą.

Dęby tu są wspaniałe. Nic dziwnego, że ludzie łączą z nimi tyle dosadnych przenośni. Dąb

/znów wytarte porównanie/, dąb, to mężczyzna. Z rzędu tych, którzy mają mocne bary, tęgie karki, grube ramiona; którzy, gdy rosną, nie pozwolą nikomu wzrosnąć obok siebie. Stoją z rzadka, samotni, zaborczy, wymagający wciąż większej przestrzeni życiowej. Ale owoc dębu najchętniej spożywają świnie.

Co innego grab. Ma szarą korę, wzrost niewielki, ot, szary mieszkawiec puszczy. Podszyście pod nim najgęstsze a na nim nierzadko jemioła. Grab jest bliski człowieczemu sercu. Przez tę skromną szarość i przez to, że go ssie jemioła. Podobnie jak każdego szarego człowieka...

&

Gajowy Kurykło znowu pokazał nam tropy. Nie były to jednak tropy dzików. Na wypłukanym przez deszcze piasku, a potem na płachetce śniegu, Kurykło pokazał nam odciski czyichś łapek, dwóch mniejszych i dwóch większych, rozsypanych jak paciorki.

Uśmiechnęliśmy się; zwierz akurat godny nas, myśliwych bez bronii. Byłem jeszcze nachylony nad tropami tego nieznanego zwierza, kiedy nagle towa-

niejsze problemy naszej

"Polaków w Szwajcarii jest ok. 2.500, poza personelem placówek oficjalnych wszyscy wrogostwo nastrojeni do reżimu, choć, trzeba ze wstydem przyznać, część "inteligencji" stara się zabezpieczyć na obie strony i rejestruje się dyskretnie w konsulacie. Robotnicy i rolnicy okazują się jeszcze raz dużo odporniejsi na koniunkturalne, małoduszne pokusy.

B. internowani żołnierze 2. Dywizji i uchodźcy z Niemiec, stanowiący większość Polaków, są wciąż pod reżimem rufugiés, który utrudnia bardzo uzyskanie prawa pracy i stałego pobytu w

rzysz-filmowiec spuścił sprężynę aparatu. W syku filmowej taśmy, o trzy kroki ode mnie, stał na dwóch łapach, w postawie przypominającej do złudzenia boksera, który chce zadać morderczy cios - szaro-rudy zwierzak. W okrągłych ślepkach błyskał gniew, a wystające zęby miały w sobie tyleż wyrazu wyrazu wściekłości co i śmieszności. Trwało to krótki moment, wystarczyło jednak, aby zwierzę uwiecznić na taśmie. Potem zwierzę zwinął się w kulkę i czmychnął pod ziemię.

Gajowy Kurykło kłął:

- A żeby ciebie pokręciło, ty złodziejska świnio!

- Swinio, dlaczego świnio?

- Nakradł mi furę zboża, choć całe żniwa nastawiałem sidła. To chomik.

Tak więc pierwszym, chodzącym na wolności zwierzęciem w puszczy, był chomik. W czasie żniw podkradał zboże z niedalekich pól gajówki Alojzego Kuryki, teraz pilnuje zapasów i gotów jest ich bronić nie na żarty. /"Gazeta Ludowa"/

PISZĄ O NAS...

Miesięcznik londyński "Myśl Polska" zamieszcza artykuł o Szwajcarii, którego ostatni ustęp omawia krótko ważniejsze problemy naszej

Polonii.

Szwajcarii. Władze polityczne dążą do zmniejszenia do minimum ilości uchodźców i zapraszają ich stale do opuszczenia Szwajcarii. Przymusu fizycznego nie ma, ale drobne szykany i dokuczliwe nieraz ograniczenia doprowadzają niecierpliwych do desperackiego gestu i wyjazdu. Przeważająca jednak większość, a właściwie wszyscy dotychczas tu pozostali, nie mogą się zdecydować na dalszą tułaczkę do krajów o dużo gorszym położeniu gospodarczym niż Szwajcaria i starają się urządzić tutaj w oczekiwaniu na powrót do wolnej Polski. Ta swoista "wojna nerwów" trwa. Nie świadczy ona bardzo chwalebnie o postawie władz policyjnych, które wysuwają argument, że kiedyś skończy się dob-

ra koniunktura, a wtedy cudzoziemcy staną się konkurencją dla obywateli kraju. Jakby 7.000 uchodźców wszystkich narodowości mogło stanowić gospodarczą groźbę dla bogatego kraju o 4 milionach ludności...

Mimo trudności, życie polskie w Szwajcarii nie tylko nie zamiera, ale ożywia się coraz bardziej. 5 istniejących organizacji społecznych przystępuje do utworzenia Zjednoczenia. W dziedzinie kulturalnej należy zasignalizować ukazanie się ostatniego, trzeciego tomu cennego, potężnego wydawnictwa encyklopedycznego "Pologne 1919-1939", które zapoczątkował i doprowadził przed śmiercią niemal do końca s.p. Jan Modzelewski. Uka-

zuje się od 3 lat pismo informacyjno-polityczne "Pod Prąd", o którego rzekomej rychłej likwidacji informują nieścisłe ludzie zawistni /emigracyjne swary!/. Nie ukaże się już z braku funduszy piękny kwartalnik "Pamiętnik Literacki". Pismo literackie "Horyzonty", pomyślane początkowo jako "most kulturalny" między Krajem a Zachodem, poddało się reżimowej kontroli i nie może być uważane za niezależne, co jest zresztą matematycznie pewnym wynikiem każdej formy "współpracy" z urzędnikami Borejszy. Dla zapewnienia opieki pozbawionym stypendiów akademikom powstał szwajcarsko-polski Komitet Opieki nad Studiami, który jednak nie zdołał dotąd uzyskać nawet takich wyników, jak działające w Szwajcarii na rzecz studentów niemieckich organizacje i instytucje.

Uchodźstwo polskie w Szwajcarii ma więc swoje trudne zagadnienia, życie jego bynajmniej nie płynie po różach, walka w obronie praw do znośnej egzystencji i walka o zrozumienie dla naszych celów narodowych jest ciężka. Może to i lepiej, że nie ma czasu na zbyt dokładne przypatrywanie się "Londynowi", który nie zawsze dostarcza godnych naśladowania przykładów politycznej emigracji polskiej".

lewicz. Panienci częściej stawały Rodziców białym winem.

Na zakończenie prezes Komitetu Polskiego C.Z.P. M. Tworowski podziękował Ks. prof. Krzesińskiemu za przybycie do tutaj Kolonii, pani Nauczycielce Florentynie Jezierskiej za po-

ECHA ŚWIĄTECZNE

Staraniem Komitetu Polskiego Centralnego Związku Polaków w L'Argentière-la-Bessée / Htes Alpes, Francja / i nauczycielki p. Florentyny Jezierskiej odbyła się 25 stycznia uroczystość gwiazdkowa w otrzymanej na ten cel do naszej dyspozycji sali fabrycznej /Foyer Musical/. Przyjechał do nas zaproszony Ks. prof. Krzesiński z Uriage-les-Bains, więc mieliśmy osobną Mszę św. dla Polaków. Podczas nabożeństwa młodzież kurسیści odśpiewali kilka kolend na dwa głosy, po południu nastąpiła Gwiazdka dla dzieci i młodzieży uczęszczającej na kurs wieczorny języka polskiego, i Opłatek dla całej Kolonii.

Po przywitaniu przez miejscową nauczycielkę Księdza i wszystkich zgromadzonych Rodaków nastąpiła miła dla nas chwila, tradycyjne dzielenie się opłatkami. Ks. Krzesiński w bardzo serdecznych i podniosłych słowach przemówił do zebranych Rodaków. Następnie dzieci przy żółbku popisywały się pięknymi wierszami i inscenizacjami, za co były mocno oklaskiwane. Kursiści zaś śpiewali wiązankę złożoną z dziesięciu pięknych ludowych i wojskowych piosenek.

Potem pani Jezierska przystąpiła do obdarzenia dzieci i młodzieży podarkami, talerze pełne smacznych łakoci, no i książki przysłane przez Światowy Związek Polaków w Londynie. Przychoince w bardzo miłym nastroju rodzinnym śpiewano kolendy, w przerwach przygrywali na harmonii i organkach Czesław Tworowski i Wiktor Le-

łożony trud na tej uroczystości, młodzieży i działwie za występy i wszystkim Rodakom za przybycie, oraz zain-

nował "Rotę". Na tem zakończono tę miłą uroczystość.

Zarząd Komitetu CZP

L I S T Y D O R E D A K C J I

Innsbruck 19.1.48. Szanowny Panie Redaktorze!

Na łamach Pańskiego poczytnego pisma w dn. 7.8.47 w rubryce "Listy do Redakcji" stawiając mi szereg zarzutów, zaatakował mnie p. Jerzy Hauptmann delegat Grupy Polskiej Service Social w Innsbrucku. Wobec powyższego uprzejmie proszę Szanownego Pana Redaktora o łaskawe udzielenie mi miejsca w Pańskim piśmie, bym mógł dać odpowiedź na powyższy atak. Czynię to dlatego tak późno, gdyż czekałem na przyjazd specjalnej komisji kontrolnej polskich naczelnych władz na emigracji i na ogłoszenie wyników jej prac. Na wstępie muszę zaznaczyć, że wbrew twierdzeniom p. J. Hauptmanna jakoby był "domniemanym działaczem socjalistycznym" - jestem członkiem Polskiej Partii Socjalistycznej od długiego szeregu już lat. O obowiązkach jakie nakłada na każdego przynależność do PPS w pracy swojej zawsze pamiętałem. Stanowisko prezesa Związku Polaków poruczało mi zawsze na drodze wyborów Społeczeństwo polskie w Tyrolu. Do godności więc tej nie dochodziłem ani przez użycie interwencji władz obcych, ani przez niszczenie samodzielnej polskiej organizacji, by na jej miejscu budować inną opartą o pomoc obcą.

Nie uważam za stosowne wdawać się w szeroką dyskusję na temat szeregu zarzutów postawionych mi przez p. Hauptm. Odpowiedzią natomiast moją niech będzie orzeczenie Komitetu Wykonawczego Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego, wydane na podstawie materiału dostarczonego przez komisję, która przeprowadziła dokładną kontrolę mojej działalności i gospodarki za okres pełnienia przeze mnie funkcji prezesa Zw. Pol. w Tyrolu, oraz orzeczenie Sądu Obywatelskiego.

Odpowiedź moja jest ostateczną. Atakujących mnie nadal będę uważał za oszczerców.

Slę wyrazy szacunku

Czesław Bielski

Przypisek Redakcji. P. Bielski zechce nam wybaczyć, że ze względu na brak miejsca ograniczamy się do krótkiego tylko omówienia dwóch załączonych do listu dokumentów:

Orzeczenie Kom. Wyk. Z. P. U. W. w Brukseli stwierdza ponad wszelką wątpliwość, że zarzuty skierowane przeciw p. Cz. Bielskiemu, prezesowi Zarządu Gł. Związku Polaków w Tyrolu, są bezpodstawne. Ponadto, że powołanie na miejsce Zw. Polaków w Tyrolu organizacji "Service Social Sekcja Polska /Zjednoczenie Polaków w Tyrolu/" nastąpiło wbrew zasadom tworzenia organizacji społecznych. Z. P. U. W. nie uznaje tej instytucji za reprezentację społeczeństwa polskiego w Tyrolu austriackim.

Kondolencje P. Prezydenta. P. August Zaleski, Prezydent R. P., wystosował depezę kondolencyjną do Wysokiego Komisarza Indyj z okazji tragicznej śmierci Gandhiego. "Był on żywym symbolem wszystkich uciskanych narodów w walce o wolność. Naród polski, znajdujący się dziś w niewoli, zachowa w żywej pamięci niezachwianą postawę wielkiego Mahatmy w sprawach Polski".

Związek Sowiecki, jedyny z dużych państw, nie wysłał kondolencyj. Fanatycy miłości i pokoru nie znajdują uznania u Sowieców.

Radio amerykańskie po polsku. Od 1-go lutego r. b. polska audycja radiostacji amerykańskiej "Voice of America" jest transmitowana przez sieć brytyjską BBC codzień o godz. 16.15 na falach: 25,30 m., 31,17 m., 40,98 m., 456 m. i 1796 m.

Precz z faszystami! Od 12 b. m. władze węgierskie zakazały wyświetlać filmy z Clark Gable, Ginger Rogers i Barbarą Stanwyck, uznanymi za przedstawicieli "amerykańskiej reakcji". Następnym banitą z ekranów węgierskiej demokracji będzie prawdopodobnie czółowy faszysta amerykański Micky Mous.

Orzeczenie sądu Obywatelskiego, wydane na posiedzeniu w Linzu dn. 20.11.1947 w sprawie P. Cz. Bielski /skarżący/ contra P. J. Hauptmann /oskarżony/ stwierdza, że zarzuty postawione przez p. Hauptmanna przeciw p. Bielskiemu na zebraniu zarządu Związku Polaków w Tyrolu w dn. 15.7.1947 - są bezpodstawne.

Dopuszciliśmy nieost -
roźnie w r.ub.do pole -
miki w sprawach powyż -
szych na łamach "Pod
Prąd", czujemy się w o-
bowiązku udzielić saty-
sfakcji stronie atako -
wanej, skoro strona ta
uzyskała aprobatę auto-
rytatywnego dla nas
Związku Polskiego U-

chodźstwa Wojennego w
Brukseli. Sądzymy, że
powstały spór, jak wszy-
stkie tego rodzaju spo-
ry, musi być załatwio-
ny ostatecznie, jeżeli
jeszcze nie jest, dro-
gami mniej drażniący -
mi, niż polemika pra-
sowa. Dlatego, wyraża-
jąc głębokie przekona-

nie, że troska o dobro
ogólne i rozważa dzia-
łaczy polskich w Tyrolu
weźmie zdecydowanie gó-
rę nad odruchami, choćby
z najszlachetniejszych
pobudek wpływającymi,
zamykamy niniejszym da-
lszą na ten temat dys-
kusję w "Pod Prąd".
REDAKCJA.

/WIECH/

"GOL" DLA KSIĘDZA KORDECKIEGO

Stadion szalał. Morze głów falo-
wało jak autentyczny Bałtyk dzielą-
cy nas od Szwecji.

- Legia go-la! Polska go-la!
Szczepaniak zasuwas!

- Idź "w niego". Nie bój się!

- Cygan strzelaj pieska twoja
niebieska, na co czekasz?!

- Może zejść wam tam pomóc, ży-
ciowe niedołęgi!

- Nie górą tylko dołem...dołem i
na skrzydełko!

- "Zapalaj", Grządziel, "zapalaj"

Nagle wszystko zastygło w pełnym
grozy oczekiwaniu. Piłka przesko-
czyła ze szwedzkiego na polskie po-
le i utkwiała w bramce. Towarzyszył
temu cichy jęk dwudziestu tysięcy
widzów. Ja również syknąłem boles-
nie i zwiesiłem głowę, ale nagle
poczułem, że ktoś mnie trąca w ra-
mię laską. Odwróciłem się. O dwa
rzędy za mną siedział w sztywniaku
nasuniętym na oczy, z uroczyście
wyszczotkowanymi na sztorc wąsami
pan Teos Piecyk.

Raz jeszcze dotknął mnie delika-
tnie bambusem i mrugnął okiem:

- Chodź pan tu do mnie, jest
miejsce. A kiedy się chętnie prze-
siadłem, uściśnął mi rękę ze współ-
czuciem i rzekł:

- No i co - pierwszego już nam
zasunęli, panie szanowny, i to na
samym początku.

- Wiatr dla nas niekorzystny, po-
prostu wpędził nam piłkę do siatki-
próbowałem tłumaczyć.

- Wiatr nie wiatr, piguła siedzi
leguraminowo. Widzę, że bez księdza
Kordeckiego leżem ze Szwecją na
wszystkie cztery łopatki.

Tamczasem gra potoczyła się da-
lej. Polacy nacierali z temperamen-
tem, Szwedzi odbijali piłkę przewa-
żnie głowami. Denerwowało to nieco
pana Piecyka.

- Co że jest do wielki Anielki -
piłka nożna, czy nieporozumienie to-

warzyskie. Zaczem kopać futbolówkie
byka jej odpuszczają. Ale widocznie
to jest po szwedzku. Tam, jak wia-
domo, krugom naokoło morze i zna-
kiem tego nie mogą po ziemi piłki
puszczać, bo co i raz do wody by-
jem wpadała. A Szwedziaki faceci
oszczędne nie mają życzenia, żeby
jem węgorsze sportowe przybory wtra-
jali.

Po chwili milczenia pan Piecyk
przesunął melon na tył głowy i
rzekł:

- A detalicznie panie szanowny,
nie było to jak mecze ze Szkopami.
Na miejscu człowiek nie mógł usie-
dzieć, żeby nie staropolska gościn-
ność i policja państwowa, przez ba-
riere by przeskoczył i za każdego
faula całej drużynie po mordzie na-
kładał.

A ze Szwecją rzecz druga. Weź pan
na przykład moją osobę. Siedzę na
tem meczu i niby się cieszę jak na-
sze chłopaki na szwedzkie bramkie
zasuwają, bo mnie się obrona Czę-
stochowy przypomina. Wiem, że ksiądz
Kordecki w niebie na chórze siedzi
i na stadion się patrzy i nieprzy-
jemnie by mu było, żeby Szwedzi na-
szem knoty dali. Za to, że w klasz-
torze w swoim czasie dziur narobi-
li, że na wieży ogień zaprószyli,
warte są parę goli w kuchni.

Ale znowuż z drugiej strony
ciotkie żony niejake Wężykowe od
głodowej śmierci w Rawensbryku ura-
towali. Na okręt nagruzili i do
Szwecji zawieźli i nie ją jedną, ale
takich ciotek parę tysięcy sztuk. Nie
tam ciotka nie robiła, śledzie w o-
liwie i sardynki opychała aż do
zdrowia doszła. Dobrze jej było i
jeszcze byłaby siedziała, tylko się
bojała, żebyśmy nie pomyśleli że się
do Andersa zapisała i dlatego wró-
ciła. Bardzo by się ciotka zmartwi-
ła jakby Szwedzi dostali w Warsza-
wie po krzyżu...

I księdzu Kordeckiemu chciałby
człowiek dogodzić i ciotce Wężykc-
wej wstydu nie zrobić. I dlatego

